

# Ignacy Kosmana

---

## Humanizm heroiczny św. o. Maksymiliana

---

Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie 18/1, 47-66

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o. Ignacy Kosmana<sup>1</sup>

## Humanizm heroiczny św. o. Maksymiliana

Pojęcie humanizmu nie jest jednorodne<sup>2</sup>. Wyróżniamy różne rodzaje humanizmu<sup>3</sup> w sensie filozoficznym, etycznym i kulturowym. Można więc mówić o humanizmie antycznym (greckim, rzymskim)<sup>4</sup>, średniowiecznym<sup>5</sup>, renesansowym<sup>6</sup>, edukacyjnym<sup>7</sup> czy odwołującym się do człowieka jako wartości najwyższej humanizmie świeckim<sup>8</sup> albo wręcz ateistycznym<sup>9</sup>, oraz za taką wartość uznającym Boga – humanizmie religijnym<sup>10</sup>, chrześcijańskim.

---

<sup>1</sup> Dr Ignacy Kosmana OFMConv – wykładowca homiletyki w WSD w Łodzi-Łagiewnikach, rekolekcjonista, autor książek i licznych artykułów z zakresu homiletyki i hagiografii. Koordynator zespołu misyjno-rekolekcyjnego prowincji warszawskiej oo. franciszkanów konwentualnych.

<sup>2</sup> Humanizm – od *humanitas* – oznacza ludzkość, człowieczeństwo w ogóle. Pojęcie to stworzył Ciceron na określenie tego, co sprawia, że człowiek jest człowiekiem. Dewizą humanistów jest słynne zdanie: *Homo sum, humani nil a me alium puto* (Publius Terentius Afer, II w. p.n.Chr.). P. Terentius, *Heautontimorumenos*, 1, 1, 25; *Terence's comedies*, Printed for E. and C. Dilly, London 1767, s. 271. Zdaniem autora humanizm jako „ludzkość” poszczególnych ludzi w ciekawy sposób ujmuje (w aspekcie postaci o. Kolbego) Szczepański w swoim eseju *Święty*, zob. J. J. Szczepański, *Przed nieznanym trybunałem*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1975.

<sup>3</sup> Zob. J. Bartyzel, *Humanizm, II. Rodzaje humanizmów*, <http://haggard.w.interia.pl/humanizm>.

<sup>4</sup> Humanizm antyczny: na Zachodzie (Rzym) postawa intelektualno-moralna propagująca duchowe i materialne potrzeby człowieka oraz wszechstronny rozwój osobowości ludzkiej, oparty na neoplatońskiej wierze w organiczną naturę wszechrzeczy oraz na dążeniu do Zgody i Jedni. W Grecji za twórców humanizmu uznaje się Talesa z Miletu (*gnothi seauton* – „poznaj samego siebie”) oraz Ksenofanesa z Kolofonu odmawiających wiary bogom. Idee humanistyczne rozwinął pierwszy „wolnomyśliciel” starożytności Anaksagoras, a Protagoras stwierdził, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy”. Ch. Potter, *Humanism: A new Religion*, wyd. Simon and Schuster, New York 1930, s. 64–69.

<sup>5</sup> Znanym humanistą średniowiecza był Dante Alighieri.

<sup>6</sup> Humanizm renesansowy wypracował wzorzec „człowieka renesansowego”, który swoją kreatywność rozwija w wielu różnych dziedzinach, osiągając w ten sposób pełnię człowieczeństwa. Myśl renesansowa nawiązywała do idei starożytności. Najbardziej znanym humanistą renesansu był Leonardo da Vinci. Zob. hasło „humanizm”, w: W. M. Korolko: *Słownik kultury śródziemnomorskiej w Polsce*, Warszawa 2004.

<sup>7</sup> Prąd w szkolnictwie, zaczął dominować w szkołach w XVII w. Zakładał, że to dziedziny, które pozwalają rozwijać ludzki intelekt, są tymi, które naprawdę czynią ludzi „w pełni ludźmi”. Orientacja edukacyjna skoncentrowana była na studiowaniu literatury antycznej i nauk „wyzwolonych” (*artes liberales*), określanych jako *studia humanitatis* (*humanae litterae*), zwanych w skrócie *humaniora*, a wykładanych na uniwersytetach obok tradycyjnego trivium i quadrivium. J. Bartyzel, dz. cyt.

<sup>8</sup> Odrzuca teistyczne wierzenia religijne i wiarę w istnienie jakiegokolwiek świata nadprzyrodzonego. Humanizm świecki twierdzi, że poglądy humanistyczne prowadzą do sekularyzmu, gdyż

## 1. Humanizm chrześcijański

Humanizm chrześcijański – zwany niekiedy personalizmem, albo humanizmem integralnym – jest nurtem humanizmu, który wielkość człowieka i godność osoby widzi w perspektywie związku z Bogiem w świetle Objawienia chrześcijańskiego. Wartości religijne i dążenia transcendentne nie tylko nie są sprzeczne z szeroko rozumianym humanizmem, ale czynią go pełnym i autentycznym. Dzięki chrześcijaństwu można bowiem odkryć nowe horyzonty bytu osobowego. Człowiek realizuje się jako osoba tylko wówczas, gdy odkrywa i afirmuje innych ludzi jako byty osobowe poprzez, oparte na wzajemnej miłości, relacje międzyosobowe. Każda osoba – sama w sobie – jest celem i nie może być niczemu podporządkowana; posiada ten rodzaj godności, który potwierdzają czyny miłości. Ponadto chrześcijaństwo poszerza perspektywę afirmacji osoby ludzkiej, wprowadzając ją w uczestnictwo w życiu Boga w Trójcy. Na tym fundamencie możliwe jest uznanie i szeroko pojęta aprobata wszelkich autentycznych wartości humanistycznych<sup>11</sup>.

Cała tematyka związana z człowiekiem we wspólnocie zawarta jest we współczesnej nauce Kościoła. W nauczaniu soborowym i papieskim, afirmującym całe dziedzictwo kulturowe ludzkości, zawarte są wezwania do wszystkich ludzi dobrej woli oraz apele nawołujące do współpracy i współodpowiedzialności, a także przestrogi przed czysto ziemskim i laickim humanizmem. Są to w gruncie rzeczy wezwania i wyzwania dla całych społeczeństw, odnoszące się do międzyludzkiej solidarności w duchu chrześcijańskich ideałów godności i wolności osoby ludzkiej oraz do podejmowania wspólnych działań na rzecz

---

wiara w świat nadprzyrodzony nie może być poparta racjonalnymi argumentami i tym samym nie można sensownie uzasadnić tradycyjnych praktyk religijnych. Por. *Encyklopedia PWN*.

<sup>9</sup> Złowrogim paradoksem jest fakt, że nigdy w historii nie zapisano tak wielu słów na temat humanizmu jak w systemie marksistowskiego i bolszewickiego komunizmu, który okazał się największym w dziejach systemem skrajnego upodlenia człowieka, który pochłonął na wszystkich kontynentach ok. 130 mln ludzkich istnień. Nigdy człowiek nie został tak poniżony, jak wtedy, gdy „dostał się w łapy humanistów”. Połączenie gigantycznego ludobójstwa z „humanistyczną” hipokryzją odróżnia komunizm marksistowski od ludobójstwa hitlerowskiego narodowego socjalizmu (nazizmu), który, będąc nie mniej zbrodniczym, nie udawał humanizmu „miłującego ludzkość”. Paradoksem tego samego rzędu jest, że również i obecnie masowe zbrodnie, jak aborcja i eutanazja, są stosowane, propagowane i legalizowane z powołaniem się na humanizm. J. Bartyzel, dz. cyt.; S. Courtois i in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, prześladowania, terror*, Wyd. Prószyński i spółka, Warszawa 1999.

<sup>10</sup> Centralne miejsce w filozofii humanizmu istota ludzka dzieli z humanitarną moralnością opartą na zasadach określonej religii. Więcej, zob. J. Bartyzel, dz. cyt.

<sup>11</sup> Por. Z. Narecki, hasło: *Humanizm chrześcijański*, w: *Słownik Katolickiej Nauki Społecznej*, red. nauk. W. Piwowarski, Wydawniczego PAX i Wydawnictwa Misjonarzy Klaretynów PALABRA, Warszawa 1993.

właściwie pojętego dobra wspólnego w oparciu o ewangeliczną miłość, która faktycznie buduje i uświęca ludzki humanizm<sup>12</sup>.

Szczególną proklamacją humanizmu na obecne czasy jest nauczanie Jana Pawła II na temat wolności, równości, sprawiedliwości, godności osoby, szacunku dla różnych dziedzin działalności człowieka<sup>13</sup>. W rzeczywistości tylko człowiek dążący całym sobą ku Bogu może spotkać drugiego człowieka i w kontakcie z nim osiągać pełnię swojego człowieczeństwa. I tylko przez realizację dobra wspólnego, odpowiadającego aspiracjom wszystkich, możliwy jest rozwój społeczeństwa; możliwe jest urzeczywistnienie nie tylko chrześcijańskiego, ale i szeroko pojętego humanizmu.

Problem związku chrześcijaństwa (*christianitas*) z humanizmem (*humanitas*) podejmowany był w okresie zarówno starożytnym, jak i nowożytnym (Erazm z Rotterdamu, Jan Paweł II). Z czasem określenia *humanitas* zaczęto używać w kontekście relacji międzyludzkich, jak i relacji człowieka z Bogiem. Herder<sup>14</sup> twierdził, że chrześcijaństwo oferuje najczystsza formę *humanitas*. O ile humanizm laicki stawiał na autokreację motywowaną celami ziemskimi jednostki i ludzkości, to humanizm chrześcijański motywowała perspektywa życia przyszłego<sup>15</sup>.

Wierzący i niewierzący są na ogół co do tego zgodni, że wszystko na ziemi musi być podporządkowane człowiekowi, jako swemu ośrodkowi i szczytowi<sup>16</sup>. W odniesieniu do istniejących rzeczy przyznaje się człowiekowi pierwszeństwo, które dla niewierzących jest czymś absolutnym. Człowiek jest wszystkim. W istocie ocena taka jest „tragicznie śmieszna” w odniesieniu do istoty, która nie jest „własną przyczyną ani celem”, ograniczona, podległa słabościom, kalectwu, upadkom. Człowiek nie jest wszystkim, choć w perspektywie Biblii jest „koroną wszelkiego stworzenia”. Na ziemi nie można wyjść ponad człowieka<sup>17</sup>. Najwznioślejszym aspektem godności ludzkiej jest powołanie człowieka do zjednoczenia z Bogiem<sup>18</sup>. Słowa te zdają się przypominać

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, encykliki: *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*, *Evangelium vitae*; listy apostolskie: *Dolentium Hominum*, *Mulieris Dignitatem*, *Novo millennio ineunte*; adhortacje apostolskie: *Familiaris Consortio*, *Christifideles laici*, i inne.

<sup>14</sup> Johann Gottfried von Herder (1744-1803), niemiecki filozof i teolog, pisarz (pastor). Historię rozumiał jako ciągłość realizującą boski plan. Człowiek posiada rozum i wolność. Współuczestniczy w dziejach, poprzez swe działania tworzy tradycję. Celem człowieka jest stopniowa humanizacja. [http://www.naukowy.pl/encyklopedia/Johann\\_Gottfried\\_Herder](http://www.naukowy.pl/encyklopedia/Johann_Gottfried_Herder).

<sup>15</sup> <http://humanizm.doc> – uniwersytet opolski fp; <http://docs8.chomikuj.pl/446756231,0,0,humanizm.doc>

<sup>16</sup> Por. KDK nr 12.

<sup>17</sup> Paweł VI, *Humanizm chrześcijański* (Rozważanie w czasie Audienencji Generalnej - 4 IX 1968), [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel\\_vi/audiencje/ag\\_04091968.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/audiencje/ag_04091968.html)

<sup>18</sup> Por. KDK nr 19.

sławne zdanie św. Augustyna: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>19</sup>.

Żaden humanizm nie dorównuje nauce Kościoła o godności osoby ludzkiej. Szacunek Kościoła dla człowieka jest nieporównanie wznioślejszy. Lista praw, jakie przysługują człowiekowi z racji jego wyniesienia do porządku nadprzyrodzonego, wskutek jego wszczęcia w Chrystusa, jest naprawdę imponująca. W wartości, jaką Kościół przyznaje człowiekowi, kryją się dwie sprawy, które winny być szczególnie drogie współczesnemu humanizmowi: są to sumienie i wolność. Są to dwa podstawowe i bardzo delikatne aspekty wartości człowieka<sup>20</sup>.

Zważywszy na współczesny werbalizm i powierzchowność, coraz trudniejsze staje się zdefiniowanie sumienia i wolności. Faktem jest, że Kościół domaga się dla człowieka sumienia i wolności w najwyższym tego słowa znaczeniu. Nadaje mu też tym samym uprawnienie, przysługujące istocie boskiej, będącej co prawda stworzeniem ludzkim, ale „ukształtowanym na obraz Boga Stwórcy i wyniesionym dzięki niewysłowionej miłości odrodzenia chrześcijańskiego do rangi syna, uczestniczącego w naturze Boskiej” (por. 2 P 1, 4)<sup>21</sup>. Stwierdzenie, że każdy człowiek ma obowiązek strzec całości swej osoby<sup>22</sup>, uzupełniają słowa wypowiedziane o społecznej naturze człowieka<sup>23</sup>. Wynika z tego, że społeczny charakter człowieka ujawnia istnienie współzależności pomiędzy rozwojem osoby, a rozwojem samego społeczeństwa<sup>24</sup>.

Człowiek nie zbawia się samotnie, lecz zjednoczony z Chrystusem wchodzi do wspólnoty wiernych, którzy tworzą Ciało Mistyczne. Kościelna wspólnota jest mu potrzebna. Żywy i wewnętrzny kontakt, jaki można dzięki łasce nawiązać z Bogiem, ujawnia się i rozwija w miłości względem braci (por. 1 J 4, 20)<sup>25</sup>. Ten właśnie miłosny kontakt z Bogiem i z bliźnimi stanowi o istocie chrześcijańskiego humanizmu. Bliźnimi są wszyscy ludzie bez wyjątku, tj. ci, którzy podpadają pod Chrystusową definicję bliźniego, podaną nam w znanej przypowieści o dobrym Samarytaninie. W ten sposób jednoczą się z Jezusem, stając się autentycznymi chrześcijańskimi humanistami.

<sup>19</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 25.

<sup>20</sup> Paweł VI, dz. cyt.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> „...typ «człowieka uniwersalnego» coraz bardziej zanika. Pozostaje jednak dla każdego człowieka obowiązek zachowania pełni osobowości ludzkiej...”. KDK nr 61.

<sup>23</sup> „Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku «mężczyznę i niewiastę stworzył ich» (Rdz 1, 27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień”. Tamże, nr 12.

<sup>24</sup> „Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępowaniem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa”. Tamże, nr 25.

<sup>25</sup> Paweł VI, dz. cyt.

Chrześcijanin nic nie traci ze swej ludzkiej pełni. Przeciwnie, aby móc ją osiąść i rozwinąć, wszczepiany jest w ład wspólnotowy, dzięki któremu ma szansę dokonać się pełne zjednoczenie społeczne. Nie jest to kolejna utopia rodem z *Państwa* Platona, lecz rzeczywistość dana przez Chrystusa człowiekowi, która go rozwija i wynosi do najwyższego „zamiaru Bożego, zwanego Obcowaniem Świętych”<sup>26</sup>.

Dla tego „obcowania” oddał życie św. Maksymilian, czyniąc miłość względem Boga i bliźniego podstawowym motywem swojego życia.

## 2. Humanizm heroiczny

Humanizm chrześcijański jest z natury heroiczny. W określonych warunkach również humanizm laicki może przybrać formę heroiczną. Historia zna przykłady ludzi niewierzących, którzy w obronie życia drugiego człowieka bądź jego godności, zdobyli się na ofiarę męczeństwa<sup>27</sup>.

### 2.1. Humanizm heroiczny według Sępa-Szarzyńskiego

W Polsce o humanizmie heroicznym można mówić od XVI wieku. Terminem tym określa się w literaturze twórczość poetycką Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego (1550-1581)<sup>28</sup>.

Humanizm heroiczny pisarza jest proweniencji chrześcijańskiej i propaguje wizję życia ludzkiego zjednoczonego z Bogiem, a zarazem pełnego dramatycznych napięć oraz nieustannie ponawianych wyborów. W dramatyzmie tym rodzi się i rozwija koncepcja heroicznej postawy człowieka wobec świata i Absolutu: „Pokój - szczęśliwość, ale bojowanie/ Byt nasz podniebny...”<sup>29</sup>. Oto rodzaj wyboru. Człowiek z natury jest rozdwojony pomiędzy wartościami duchowymi a materialną rzeczywistością. I choć pokój zaspokaja ludzkie po-

---

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Męczennikami byli również ci, którzy ginęli na stosie z rąk „inaczej” od nich myślących i wierzących. Polska wydała w swojej historii wielu męczenników. Najdłuższą listę męczenników przyniosła II wojna światowa. Byli wśród nich wierzący i niewierzący: Polacy, Żydzi, starcy i dzieci. Męczennikami byli polscy oficerowie zamordowani w Katyniu. J. Klechta, *Męczennicy i ofiary*, [http://alfaomega.webnode.com/products/Jerzy\\_klechta-meczennicy-i-ofiary/](http://alfaomega.webnode.com/products/Jerzy_klechta-meczennicy-i-ofiary/)

<sup>28</sup> Mikołaj Sęp-Szarzyński (1550-1581) pochodził z miejscowości Zimna Woda, położonej na Rusi. Niewiele wiadomo o jego krótkim życiu. Studiował w Wittenberdze. Przebywał też na dworze Sieniawskich. Pobyt w Niemczech i na dworze Sieniawskich spowodował przejście Sępa-Szarzyńskiego na protestantyzm. Później jednak przyjął katolicyzm. Żył zaledwie 31 lat, pozostawił po sobie jeden tom wierszy „Rytmy albo wiersze polskie”, wydany w Przemyślu po jego śmierci. Obecnie dostępne są: M. Sęp-Szarzyński, *Rytmy oraz anonimowe pieśni, listy miłosne*, oprac. T. Sinko, Kraków 1928; Tenże, *Rytmy albo Wiersze polskie oraz cykl erotyków*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973; Tenże, *Rytmy albo Wiersze polskie*, wyd. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1978.

<sup>29</sup> *Sonet IV. O wojnie naszej, którą wiziemy z szatanem, światem i ciałem*, tamże.

czucie szczęścia na ziemi, to przecież zaspokaja je nie do końca i nie na zawsze, bo „był nasz podniebny”! A ten wymaga bojowania. Celem ludzkiego życia jest więc nieustanne zmaganie się ze samym sobą o jedyne godne wartości, jakimi są Bóg oraz Niebo. Humanizm heroiczny jako dyrektywa duchowej walki z „marnościami świata” wytycza trudną, ale jedyną drogę do osiągnięcia szczęścia, którego nie zapewnia materia. Ta jawi się jako ludzki przeciwnik: groźna i niebezpieczna, może stać się przyczyną duchowej klęski osoby ludzkiej. Człowiek nie pozostaje jednak sam wobec nieprzyjaciela. Bóg jest jego nadzieją i ostatecznym celem: „Ty mnie przy sobie postaw, a przepiecznie/będę wojował i wygram statecznie!”<sup>30</sup>.

Miłość do tego co stworzone, pożądanie rzeczy, dóbr doczesnych – przesłania człowiekowi miłość inną, której pragnie dusza. Autor przeciwstawia *amor sacrum – amori profano*. Wszystko się zmienia, przemija, tylko Bóg trwa niewzruszenie i tylko On, dawca wszystkiego, tak naprawdę godzien jest miłości człowieka<sup>31</sup>. Z jednej strony świat ze swym pozornym pięknem, z drugiej – Bóg, z gwarancją nieprzemijalnej wspaniałości, których oko nie widziało i o których nie słyszało ludzkie ucho, ani serce nie jest w stanie przeczuć (1Kor 2, 9). Jest zatem o co walczyć. Życie ludzkie w istocie jest bojowaniem (Hi 7, 1), a człowiek rycerzem – *homo militans*; żołnierzem Pana Boga (2Tym 2, 3).

## 2.2. Humanizm heroiczny Alberta Camusa

Orędownikiem humanizmu heroicznego był również Albert Camus. Jak nie trudno się domyśleć, jego humanizm miał rodowód laicki. *Dżuma* jest doskonałym przykładem literackim, wyrażającym nakaz etyki heroicznej; niesie wyraźne przesłanie, które każe przeciwstawiać się wszelkiemu złu. Według Camusa w każdym z ludzi drzemie bohater. Chodzi o heroizm nowego typu, o „bohaterstwo człowieka w konkretnej sytuacji życiowej, w pracy zawodowej, bohaterstwo robotnika, pisarza, inżyniera, artysty, ciągle w swym życiu narażonych na porażki i klęski, które oprócz sukcesów i przyjemności składają się na realną treść egzystencji człowieka i stanowią faktyczne treści jego życia”. Więcej nawet, każdy człowiek „winien osiąść świadomość własnej śmierci jako nieodłącznego składnika istnienia”<sup>32</sup>.

Postaci opisane w *Dżumie* nie mają w sobie nic z mitycznych herosów. W większości są normalnymi ludźmi, którzy postępują zgodnie ze swoim sumieniem; nie pozwala im ono odwracać się plecami do potrzebujących. Jednocześnie przeciwstawiają się zarówno dogmatyzmowi, jak i religijnej letniości. Jeden z bohaterów powieści, o. Paneloux, przyjął na początku dość proste założenie, że dżuma jest karą za grzechy. Zakonnik dał upust swoim przekona-

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> *Sonet V. O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, tamże.

<sup>32</sup> I. S. Fiut, *Humanizm zrewoltowany Alberta Camusa jako rodzaj doświadczenia aksjologicznego*, „Zeszyty AGH. Zagadnienia Społeczno-Filozoficzne” 1986, z. 30, s. 185-196.

niom: „Sądziłście, że wystarczy wam odwiedzać Boga w niedzielę, abyście byli panami waszych dni. Myśleliście, że kilka razy klękawszy, zapłacicie mu dość za waszą zbrodniczą bez troskę. Ale Bóg nie jest letni. (...) Bóg, który tak długo pochylał nad ludźmi tego miasta twarz pełną litości, zmęczony czekaniem, zawiedziony w swej wiekustej nadziei, odwrócił oczy. Pozbawieni światła bożego, na długo znaleźliśmy się w ciemnościach dżumy!”<sup>33</sup>.

Podejście o. Paneloux ulega zmianie po śmierci młodego Filipa. Jezuita rozumiał, że nie ma prawa głosić, iż Bóg zesłał zarazę jako karę, ponieważ młody chłopiec nie był niczemu winien, a jednak zmarł. Zakonnik przyjął wówczas postawę bardziej solidarną z mieszkańcami miasta. Podczas swojego drugiego kazania więcej miejsca poświęcił wierze i miłości: „miłość do Boga jest trudną miłością. Zakłada całkowite wyrzeczenie się samego siebie i pogardę dla własnej osoby. Ale tylko ta miłość może zmasać cierpienie i śmierć dzieci, tylko ona czyni ich śmierć konieczną, nie można jej bowiem rozumieć, można jej tylko chcieć. Oto trudna nauka, którą chciałem podzielić się z wami. Oto wiara, okrutna w oczach ludzi, rozstrzygająca w oczach Boga, do którego trzeba się zbliżyć. Temu straszliwemu wizerunkowi musimy dorównać”<sup>34</sup>.

Camus był zwolennikiem ateizmu, tym bardziej godne jest podkreślenia, że w książce ateisty można dowiedzieć się o trudnej i wymagającej miłości, jakiej żąda od ludzi Bóg. W rzeczywistości domaga się On heroicznego humanizmu w imię godności człowieka. Tomasz Merton w swojej pracy „7 esejów o Albercie Camusie” napisał: „Ta książka to protest przeciwko wszystkim formom biernego poddania się nieszczęściu i brakowi znaczenia. To sprzeciw wobec biernej akceptacji wyobcowania”<sup>35</sup>. A wszystko to w imię godności człowieka, która ma swoje źródła w boskości Stwórcy i boskim podobieństwie rodzaju ludzkiego.

### 2.3. Współczesny opis humanizmu heroicznego

To, co dla Camusa stanowiło absurd egzystencji, dla Szczepańskiego znalazło swoje uzasadnienie w scenie z Auschwitz. Jego „Święty”<sup>36</sup> dał najlepszą odpowiedź na nurtujące człowieka egzystencjalne wątpliwości. Zanim jednak świadkowie zdali sobie sprawę z niezwyklego znaczenia niecodziennego spektaklu na placu apelowym i jego heroicznej wymowy, trzeba było wielu lat, żeby zrozumieć tamten czyn franciszkanina, który przeszedł zupełnie inną drogę życiową niż o. Paneloux.

<sup>33</sup> A. Camus, *Dżuma*, tłum. J. Guze, PIW, Warszawa 2001, s. 65-66.

<sup>34</sup> Tamże, s. 149-150.

<sup>35</sup> T. Merton, *7 esejów o Albercie Camusie*, Wydawnictwo Homini, Kraków 1996; cyt. za: <http://dzuma.biz/motyw-boga-i-religii-w-dzumie/>

<sup>36</sup> J. J. Szczepański, *Święty*, w: *Święty naszych czasów (Beatyfikacja i kanonizacja Ojca Maksymiliana Kolbego)*, oprac. A. Szafrńska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1983.



Kolbiański humanizm w swej heroicznej postaci nie zrodził się ani w ostatnich miesiącach życia Świętego, ani tym bardziej w tamtym dniu – dodajmy dniu nieoznaczonym, mimo niemieckiej skrupulatności. Nie zrodził się też w pierwszych dniach wojny, kiedy klasztor w Niepokalanowie wypełniły tysięczne tłumy przesiedleńców polskich i żydowskich. Jego początków należy szukać jeszcze w dzieciństwie Rajmunda.

Heroizm nierozzerwalnie łączy się z ofiarnością. Pierwszym jego przejawem było „ofiarowanie” 5 kopiejek kieszonkowego na zakup figurki Niepokalanej. Czynem zdecydowanie heroicznym był wybór małego chłopca obydwu koron – chrześcijańskiej czystości i świadectwa. Ofiarą była rezygnacja ze służby w Legionach i z naukowych aspiracji.

Ojciec Kolbe nie był okazem zdrowia. Już jako student w 1917 roku w Rzymie pluł krwią, gorączkował, miał uciążliwe bóle głowy, a zimą łatwo odmrażał ręce. Wielu doświadczeń przysparzały mu non-komfortowe warunki życia w Niepokalanowie polskim i japońskim. Nigdy nie usłyszano z jego ust utyskiwania czy zniecierpliwienia. Cierpiał z godną podziwu cierpliwością i uśmiechem. Ten uśmiech musiał go wiele kosztować<sup>37</sup>.

### 3. Kolbiański heroizm na co dzień

Najbardziej heroicznym czynem o. Kolbego – czynem permanentnym – był „Akt oddania się Niepokalanej”. Nie był on jedynie tarczą ochronną czy zobowiązaniem do pracy; był nieustającym źródłem heroicznej ofiary w imię miłości Boga i bliźniego, źródłem heroicznego humanizmu. Jego praca – fizyczna i umysłowa – ponad siły, nigdy nie była dla czystej satysfakcji, ale dla Niepokalanej i dla dusz<sup>38</sup>.

Św. Maksymilian pojmował czyn jako ofiarę. Nawet wtedy, gdy zamierzał opuścić zakon i zaciągnąć się do Legionów. Pomysł wstąpienia do wojska zrodził się wszak nie dla generalskich szlifów, ale żeby umrzeć za Ojczyznę. Poświęcenie siebie było warunkiem uświęcenia czynu, „probierzem jakości jego intencji”<sup>39</sup>. Jego ideał rycerstwa był przede wszystkim ideałem wiernej służby bez zaszczytów, życiową ofiarą do granic wyrzeczenia się własnego ja.

Czasami zarzuca się o. Kolbemu, że był człowiekiem minionej epoki: *Polonus defensor Mariae*, spod sztandarów rycerstwa Maryi Królowej Polski, z pól Grunwaldu z *Bogurodzicą* na ustach i w sercu. Owszem, być może i z tego romantycznego oglądu historii zrodziło się po części Rycerstwo Niepokalanej. Ojciec Kolbe, mimo swego tradycjonalizmu, skwapliwie wykorzystywał zaawansowaną technikę i urządzenia. Przed wojną miał gotowe projekty radio-

<sup>37</sup> Sz. Krajewski, *O. Maksymilian Kolbe – ofiarny aż do męczeństwa*, „Homo Dei” 4 (1971) nr 4, s. 266.

<sup>38</sup> Tamże, s. 264-265.

<sup>39</sup> J.J. Szczepański, dz. cyt., s. 177.

stacji i lotniska; kilku braci skończyło nawet kurs pilotażu. Nie był więc zaciekrzewionym fundamentalistą, człowiekiem zamkniętym na idee szeroko pojętego humanizmu, jak i dokonania cywilizacji. Jego pomysły i ich realizacje dalekie były od romantyzmu; jak najbardziej umocowane były w rzeczywistości. I były ze swej natury heroiczne.

Czasy, w których chrześcijaństwo stało odwrócone plecami do techniki, niepostrzeżenie minęły, a stało się to za sprawą pilotującego mnicha – w symbiozie średniowiecza ze współczesnością. Ojciec Kolbe nie był prekursorem w tej dziedzinie, wszak należy pamiętać, że były to czasy Antoine'a de Saint-Exupéry'ego – świeckiego lotnika pogrążonego w religijnej medytacji. Humanista nie przestaje być istotą religijną, bo przecież żadne nawet najbardziej zaawansowane technicznie urządzenia nie są w stanie ochronić go przed egzystencjalnym lękiem i wyjaśnić mu sensu istnienia<sup>40</sup>. Jeśli więc nie chce nadal kroczyć ku coraz szerszym horyzontom zwątpienia, musi wznieść się na wyżyny człowieczeństwa. W przeciwnym wypadku zostanie konformistą, niezależnie czy jest człowiekiem wierzącym czy też „wolnomyślicielem”. Pierwszy znajduje pełne ukojenie w automatyzmie sakramentów, a drugi w ślepej wierze w samowystarczalną skuteczność technologii i racjonalną organizację rzeczywistości. Obydwóm brakuje serca. Miłości. Nie są w stanie stymulować ani rozwijać kultury. Ponieważ „żyją poza czasem, nie przyczyniają się do jego przemian”<sup>41</sup>.

Ojciec Kolbe nie był konformistą, choć w kwestiach wiary nie dopuszczał różnicy stanowisk ani wielości dróg dojścia do Boga. Tym niemniej jego ortodoksyjności nie cechowały pasywność ani obojętność. Przeciwnie, był żarliwym apostołem, ofiarnym. Wierny określonej wizji rzeczywistości i koncepcji jedynie prawdziwej gotów był na wszystko, na każdą ofiarę – dla Niepokalanej. Jedynym motywem jego ofiarności była miłość, aż do męczeństwa. I chociaż nie był człowiekiem „nowoczesnym”, to jednak właśnie on okazał się zwycięzcą w nowoczesnym świecie.

Św. Maksymilian znał pytania i znał odpowiedzi, choć i on również doświadczał chwil zniechęcenia i goryczy egzystencji. Znał cel i środki. Miał ideał życia. Potrafił wszystko zamienić na „ofiarny ogień doświadczeń”. Nie poddawał się melancholii i nie „przeżuwał własnego ja”. Nie był cierpiętnikiem<sup>42</sup>. Był heroicznym ofiarnikiem. Potrafił też zagrzewać innych do ofiarnego życia, wszak u początku Niepokalanowa była *Legenda aurea*, którą zapisało w podobny sposób, jak to uczynił Jakub de Voragine: „Na podłodze, na skąpo rozsypanej słomie, ułożyli się wszyscy szeregiem. Od samej ściany spał o. Maksymilian, potem o. Alfons, a następnie bracia według powołania zakon-

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 180.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 181.

<sup>42</sup> Sz. Krajewski, dz. cyt., s. 266.

nego”<sup>43</sup>. O tym, jak czuli się zakonnicy, leżąc na wilgotnej podłodze, napisał o. Alfons: „Jakoś miło nam z tym było – przepoiła nas na wskroś radość franciszkańskiego ubóstwa... Pan Jezus nie miał bogaciej...”<sup>44</sup>.

Bardziej bolesne od chorób i niewygód były dla o. Kolbego „ukryte udręki serca”. Jego uczucia były dyskretne. Wyjeżdżając na misje, zadowolili się serdecznym spojrzeniem na śpiącego brata: nie chciał przerwać mu snu. Takie to było pożegnanie. Ofiarne. Godził się ze zdaniem przełożonych, którzy podczas kuracji zabraniali mu wszelkiej aktywności. Sam również umiał składać ofiary, dobrowolnie, jak choćby tę z okularów i zegarka – symboli „myślących oczu i bezcennego czasu”, rezygnując z naturalnych obaw i pragnień, godząc się na aktywność tylko taką, jaką sobie życzy Niepokalana<sup>45</sup>. Żałował, że życie jest takie krótkie, że „czas szybko umyka...”. I dodawał: „Im więcej cierpień, tym lepiej, bo po śmierci już cierpieć nie można – czas krótki na dowody miłości” – pisał do kleryków we Lwowie<sup>46</sup>. Oto prawdziwy wymiar heroicznego humanizmu – humanizmu na co dzień.

Jest jeszcze jeden wymiar heroicznego humanizmu o. Kolbego, który można by nazwać apostołskim. W istocie działalność ewangelizacyjna w Japonii była misją humanistyczną, za którą misjonarz gotów był ponieść śmierć. Kierowała nim prekursorska idea „konsekracji świata i rzeczywistości ziemskiej”<sup>47</sup> oparta nie na kapitale i logistyce, ale na ofiarnym trudzie i skrajnym ubóstwie. Z połączenia tych dwóch powstawały klasztory, drukarnie, wydawnictwa, szkoły i coraz to nowe sposoby oddziaływania. Oznaczało to coś więcej niż tylko późne chodzenie do łóżka i wczesne wstawanie: oznaczało wytrwałą służbę bez oglądania się na opinie współbraci i ludzi postronnych czy własne zażenowanie, choćby przy kwestowaniu na pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej” w Krakowie. Innymi słowy, oznaczało przewyciężanie swojego ja, „stanie się wszystkim dla wszystkich” (1Kor 9, 19), a wszystko to dla dobra wszystkich bez wyjątku ludzi<sup>48</sup>. Był to humanizm w czystej postaci, który stawiał dobro bliźniego na pierwszym miejscu wiążąc je nierozzerwalnie z miłością do Boga. Nie był to przejaw „świętego chciejstwa”. Za słowami szły czyny. Czyny heroiczne. Ostatecznie zweryfikowało je świadectwo krwi.

<sup>43</sup> A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, WOF, Niepokalanów 2008, s. 83; Sz. Krajewski, dz. cyt., s. 267.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Sz. Krajewski, dz. cyt., s. 266.

<sup>46</sup> Św. Maksymilian M. Kolbe, *Pisma cz. I*, WOF, Niepokalanów 2007, s. 643.

<sup>47</sup> Sz. Krajewski, dz. cyt., s. 268.

<sup>48</sup> Tamże.

#### 4. Męczeństwo – ostateczny wymiar humanizmu heroicznego

Jezus Chrystus zostawił uczniom swoje przykazanie, aby się wzajemnie miłowali, tak jak On ich umiłował. I dodał: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). W rzeczy samej, o. Kolbe oddał życie za „przyjaciela”. Ujął się za swoim bratem najmniejszym, całkowicie bezradnym wobec ciosu, jaki nań spadł tak nieoczekiwanie. W tamtej dramatycznej chwili zapewne nikt nie zastanawiał się nad zagadnieniem absurdu ludzkiego życia ani nad kategorycznością prawa Bożego: „Nie zabijaj!”.

Mogłoby się wydawać, że heroizm tej miary zarezerwowany jest dla wyjątkowych postaci w szczególnych sytuacjach i miejscach. Tymczasem, męczeństwo rozumiane jako świadectwo wierności Bogu i ludzkiej godności, nie zna takich ograniczeń; „pozostaje zawsze aktualne w każdym obszarze geograficznym, gospodarczym, politycznym i społecznym”<sup>49</sup>. Życie i ochrona godności ludzkiej jest wyrazem woli Bożej i ma na uwadze dobro każdego człowieka. To z prawa Bożego wypływa uniwersalna norma prawa naturalnego. Jest to norma absolutna, której przestrzeganie pociągać może niekiedy danie świadectwa ofiary<sup>50</sup>. I co ważne – odnosi się do każdej osoby.

Paradoksalnie scena na placu w Auschwitz w jakimś sensie powtarzana jest i „odgrywana” w czasie pokoju. Jej dramaturgia i drastyczność są równie porażające. Dziś męczeństwo może przyjmować różne wymiary i różne postaci. Często jest nim wysmianie, lekceważenie bądź izolacja chrześcijanina za to tylko, że odważył się stanąć w obronie godności ludzkiej. Współczesny chrześcijanin ma wiele okazji do heroizmu bez konieczności przelewania krwi. Nierzadko posądza się go o „terrorizm wartości” bądź wręcz o „mowę nienawiści”.

Sytuacja nie jest nowa. Przykłady heroicznego humanizmu można znaleźć już w Biblii: w Starym Testamencie – Zuzanna<sup>51</sup>, w Nowym – Jan Chrzciciel<sup>52</sup>. Męczennicy zapelniają wiele kart historii starożytnej i nowożytnej: Apostołowie, Akwila i Pryska, Felicjta i Perpetua, Kosma i Damian, Barbara, January; a w średniowieczu, biskupi: Stanisław ze Szczepanowa, Wojciech Adalbert; w czasach nowożytnych – męczennicy z Wandei<sup>53</sup>, sowieckich łagrów i nie-

<sup>49</sup> S. Warzeszak, *Męczeństwo w obronie godności człowieka i ludzkiego życia*, „Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony teologii krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów” 2010 nr 4, s. 58.

<sup>50</sup> Tamże, s. 57.

<sup>51</sup> „Jestem w trudnym ze wszystkich stron położeniu. Jeśli to uczynię, zasługuję na śmierć; jeżeli zaś nie uczynię, nie ujdę waszych rąk. Wolę jednak niewinna wpaść w wasze ręce, niż zgrzeszyć wobec Pana” (Dn 13, 22-23).

<sup>52</sup> Za swoją bezkompromisowość wobec grzechu zapłacił śmiercią (Mk 6, 17-29).

<sup>53</sup> Według relacji XVIII-wiecznego historyka: „W pięć dni cała Wandea została pokryta szczątkami i popiołami. 60 tysięcy ludzi z żelazem i płomieniem w ręce przeszło ją we wszystkich kierunkach, nie pozostawiając nic, co by stało na nogach, nic żyjącego. Wszelkie okrucieństwa uprzednio popełnione były tylko niewinną grą w porównaniu do tych obrzydliwości. Te armie, naprawdę piekielne, zmasakrowały mniej więcej ćwierć pozostałej przy życiu ludności”. Cyt. za:

mieckich obozów koncentracyjnych. Obecny czas także ma swoich świadków – ludzi, którzy stanęli w obronie życia i ludzkiej godności. Za bezkompromisową wierność prawu Bożemu płacą własną karierą, utratą stanowiska, zniesieniem z urzędu: król Belgii Albert Karol Baudouin<sup>54</sup>, Rocco Buttiglione<sup>55</sup>, dr Tadeusz Wasilewski<sup>56</sup>, dr Zbigniew Żylicz<sup>57</sup> i inni. Wszyscy oni wykazali się prawdziwym heroizmem, wyrażając go w postawie w pełni ludzkiej, na miarę człowieczeństwa i humanizmu Syna Człowieczego.

Każda nietolerancja, zarówno „miękką” w postaci dyktatu poprawności politycznej, jak i „twardą” w postaci totalitarnego obozu ma na celu jedno: wykazać fikcyjność etyki ludzkiego braterstwa. Zwolennicy jawnie antychrześcijańskich ruchów coraz częściej zasiadają w rządach i parlamentach, zdobywają popularność hasłami anty-humanitarnymi głosząc dzisiaj wszem i wokół, że chrześcijańscy „konserwatyści”, podobnie jak wczorajsi „pod-ludzie”, winni zniknąć z planety Ziemia. Tamci, siedemdziesiąt lat temu, wdeptywani w błoto jak robaki – masowo i zarazem samotnie, anonimowo, bez godności, w upodleniu i hańbie i najczęściej sami przykładający się do samozagłady; a ci – dzisiaj – równie osamotnieni i niesolidarni, spychani na boczne tory, napiętnowani. Mogłoby się wydawać, że w ten sposób hasła ludzkości (humanizmu) zostały zdemaskowane jako „judeo-chrześcijańskie” kłamstwo nieprzystające do rzeczywistości. Niegdysiejszych mistyków siły zastąpili propagatorzy ideologii w istocie antyludzkiej. „Sprawdziło się znane z nauki chrześcijańskiej przesvědzenie, że umieranie ideologii nie kończy się wcale bezideowością, lecz powstaniem nowej, agresywnej duchowości, będącej antytezą tych, które wypchnięto z życia publicznego”<sup>58</sup>.

---

M. Kalińska, *Wandea – pierwsze ludobójstwo w Europie*, „Nasz Dziennik” 2006 nr 163 (14.07.2006).

<sup>54</sup> Albert Karol Baudouin (1930-1993), król Belgii. W 1990 odmówił podpisania ustawy liberalizującej zasady przerywania ciąży i złożył swój urząd na czas podpisania odnośnej ustawy przez członków rządu. Zob. S. Salahi Jafari, *Jak król ratował poczęte dzieci*, „Gość Niedzielny” 2008 nr 50 (14.12.2008).

<sup>55</sup> Za publiczne wyrażenie chrześcijańskich przekonań (nazwanie homoseksualizmu grzechem), Komitet ds. Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego głosował w stosunku 27:26 za nieprzyjęciem jego nominacji na stanowisko komisarza ds. sprawiedliwości UE. Ostatecznie premier S. Berlusconi pozostawił go na stanowisku ministra do spraw europejskich w rządzie włoskim; Buttiglione jednak zrezygnował z ubiegania się o stanowisko komisarza. Zob. *EU panel opposes justice nominee*, [bbc.co.uk](http://bbc.co.uk), 11.10.2004; *Italians “affronted” by EU official row*, [bbc.com.uk](http://bbc.com.uk), 13.10.2004 (odczyt 21.10.2011).

<sup>56</sup> T. Wasilewski, ginekolog z Białegostoku. Porzucił praktykę *in vitro* na rzecz naprotechnologii. S. Warzeszak, dz. cyt., s. 63.

<sup>57</sup> Z. Żylicz, polski lekarz pracujący w Holandii. Za sprzeciw wobec eutanazji zmuszony do opuszczenia tego kraju. Pracuje w Anglii w założonym przez siebie hospicjum. Tamże, s. 64.

<sup>58</sup> T. Sakiewicz, *Ruch Palikota zrodził się pod krzyżem*, „Gazeta Polska” z dn. 18.10.2011, media.wp.pl/kat,1022941,wid,13905931,wiadomosc.html (odczyt 22.10.2011).

Obecne czasy charakteryzuje pogarda wobec głosicieli humanitaryzmu, tak w imię Boga, jak i w imię dobra ludzkości. Prymat poprawności politycznej, dyktatura większości, nieokiełznany pęd ku karierze bez oglądania się na innych („wyścigi szczurów”) – są w istocie „próbą prawdy”, w imię niepokromionej swobody. Tymczasem powoływanie się na niczym nieograniczoną wolność („wolna gra rynkowa”, „wolna miłość” itd.) kończy się zwykle na wulgarności, która rozmiękcza ludzkie sumienia i poczucie własnej godności. Szczepański zapytuje: „I gdzie wasza ludzkość? Gdzie się podziała, kiedy skaczenie sobie do gardeł...?”<sup>59</sup>. Pytanie jest równie aktualne dzisiaj, jak wtedy w Auschwitz.

Przemiany, które mają miejsce na świecie, nie przynoszą współczesnemu człowiekowi uspokojenia. Mnożą jedynie pytania. Dyskredytują niedawne odpowiedzi i kompromitują obecne. Świecki humanista, władca samego siebie jest wciąż bezsilny, niepewny celu swej drogi i humanizmu bez Boga<sup>60</sup>.

Opis dramatu na oświęcimskim klepisku, paradoksalnie przypomina relację z czasów współczesnych i stanowi bez wątpienia fragment światopoglądowej debaty na temat humanizmu. Dziś także wydaje się, że liberałowie rozporządzają dostateczną siłą argumentów i atutem niemal absolutnej władzy nad życiem i śmiercią ludzi „zużytych” albo jeszcze nienarodzonych. W ten sposób występują przeciwko nienaruszalności świętości zarówno prawa Bożego, jak i świętości życia.

Karl Fritsch przyjął propozycję o. Kolbego, nie przewidując konsekwencji swojej uległości<sup>61</sup>. Obecni „panowie życia i śmierci” również są pewni, że debata światopoglądowa została rozstrzygnięta po ich myśli; że chrześcijański humanizm w wydaniu heroicznym nie ma szans na kontynuację, że jego czas właśnie się kończy.

W biografii o. Kolbego – o czym już wspomniano – męczeństwo znaczyło jego los w różnym natężeniu i w różnej formie. Ostatecznie jednak przybrało formę ostatecznego świadectwa – męczeństwa. „Więzień Kolbe umierał powoli. Gruźlik z jednym płucem, który na wolności żył tylko darowanymi dniami, tu musiał zostać dobity zastrzykiem kwasu karbolowego po dziesięciu dniach konania jako jeden z trzech ostatnich skazańców z czternastego bloku”<sup>62</sup>. Oto siła chrześcijańskiego humanizmu w jego ostatecznej, heroicznej odsłonie.

## 5. Ostateczny głos w debacie światopoglądowej

Czyn o. Kolbego stał się przełomem. Najpierw przez swą natychmiastową skuteczność: został ocalony konkretny człowiek. A potem – przez swą uświa-

---

<sup>59</sup> J.J. Szczepański, dz. cyt., s. 172.

<sup>60</sup> Tamże, s. 181.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 173.

<sup>62</sup> Tamże.

domioną później wymowę. Abstrakcyjne hasło humanizmu odzyskało widomą treść. Życie okupione śmiercią nabrało ceny. Śmierć straciła cechę rozpaczliwego bezsensu, przeciw któremu buntowali się egzystencjaliści: Camus, Sartre, Kierkegaard. Długie umieranie, „na oczach całego obozu – nie w hańbie, lecz w najwyższym skupieniu, w godności świadomie uczynionego wyboru”<sup>63</sup> – ukazało prawdziwego zwycięzcę. Męczennika. Świadka Boga i ludzkości. Humanistę heroicznego. Jego czyn nie utknął za drutami *Konzentrationslager Auschwitz*. Dobra nowina o fenomenie ludzkości przeniknęła przez dymy krematoriów do świadomości społeczeństw na całym świecie. Historia życia o. Kolbego, a zwłaszcza jego „błyskotliwy” finał, znany jest wszystkim. I tak, najgłębsza istota sporu o sens człowieczeństwa została przesądzona nie na międzynarodowych konferencjach pokojowych, ale w podziemnej celi oświęcimskiego bloku. Św. Maksymilian Maria Kolbe przedstawił dowód *pro life*, którego żadna dialektyka nie była, i nie jest już, w stanie podważyć<sup>64</sup>.

Dobro zawsze zwycięża, a szlachetność mocniejsza jest od podłości; starożytna zasada „oko za oko” przegrała z chrześcijańskim humanizmem, który każe kochać nawet nieprzyjaciół. Znajduje to potwierdzenie w agonii świętego z Auschwitz. Podobnie jak jego Mistrz, o. Kolbe umarł nie tylko za „Barabasa” – Franciszka Gajowniczką; umarł także „za naród”: niemiecki, żydowski, polski. I więcej nawet – poniósł śmierć przede wszystkim za to, by „rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11, 53)<sup>65</sup>. To stwierdzenie winno wszystkim uprzytomnić siłę chrześcijańskiego humanizmu.

Owszem, współczesny świat często deprawuje prawo Boże i kpi z ludzkiej szlachetności. Bezinteresowny język oraz postawa ofiarności, aż do śmierci, zdają się coraz rzadziej występować na tym świecie. Tego faktu nie są w stanie odwrócić nawet ostatnie dramatyczne fakty samospalenia buddyjskich mnichów, które – o dziwo! – już nie stanowią głównych tematów mediów, i jeśli na chwilę nagłośniono te akty desperacji i podano do publicznej wiadomości, to wyłącznie z racji ich sensacyjności i tego, że jedną z postaci była kobieta<sup>66</sup>. Samospalenie, jako specjalna forma samobójstwa, nie budzi większego zainteresowania człowieka. Dlaczego? Bo nie jest przejawem humanizmu heroicznego, lecz rozpaczliwym aktem buntu i desperacji.

Akt oświęcimski św. Maksymiliana nie był desperacją. Ojciec Kolbe nie był samobójcą. Czy zatem był bohaterem? Wydaje się, że to pojęcie „nie dorasta” do osoby świętego. Bohaterstwo stanowi co najwyżej poryw serca pod wpły-

<sup>63</sup> Tamże, s. 174.

<sup>64</sup> Por. tamże.

<sup>65</sup> Por. Sz. Krajewski, dz. cyt., s. 269.

<sup>66</sup> Tybetańska mniszka, 20-letnia Tenzin Wangmo, spaliła się w Syczuanie 17.10.2011, w proteście przeciwko represjom. Był to już dziewiąty przypadek samospalenia w tym regionie od początku roku. Zob. *Kolejne samospalenie w Syczuanie*, [http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105404,10493246,Kolejne\\_samospalenie\\_w\\_Syczuanie.html](http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105404,10493246,Kolejne_samospalenie_w_Syczuanie.html)

wem gwałtownych emocjonalnych impulsów. Opisywanie tych aktów przychodzi nam z dużą łatwością, jako że często łudzimy się, że i my bylibyśmy zdolni do podobnych zachowań w jakichś nadzwyczajnych okolicznościach. Piękne ludzkie przymioty – nie najrzadsze w końcu dary współczucia – jak odwaga i szlachetność, mają jednak swoje naturalne granice. Są takie okoliczności, w których „wymaganie ich od człowieka jest po prostu przecenianiem jego sił”<sup>67</sup>.

Czyn o. Kolbego należy do innej kategorii. Podjęcie decyzji poniesienia męczeńskiej śmierci nie pod wpływem impulsu, lecz w samotnym skupieniu – wyrasta ponad miarę „spektakularnego” bohaterstwa. Rodzi się zatem pytanie o źródło tej szczególnej mocy franciszkanina. Nie ulega wątpliwości, że źródłem jego heroizmu była wiara. Ona uzbroiła go w męstwo i „podsunęła gotowy wzorzec postępowania – wzorzec o walorach przykładu i symbolu”<sup>68</sup>. Stanowiła ostateczny i decydujący głos w światopoglądowej debacie na temat „judeo-chrześcijańskiego mitu” miłości Boga i człowieka, którego doskonałą egzemplifikacją był i jest Syn Człowieczy i Syn Boży; człowiek Jezus i Bóg Chrystus.

Współczesny świat potrzebuje świętości bardziej niż kiedykolwiek dotychczas. Powstaje jednak pewien problem. Jeśli ludzie potrzebują świętości, to na pewno nie potrzebują hagiografii w jej tradycyjnym ujęciu. Hagiografia taka najczęściej sprowadza problem świętości do nieistotnych pozorów, wręcz do małostkowości, co sprawia, że święci są niedostępni dla zwyczajnego człowieka, zamknięci w gipsie i w plastikowych liliach; nie przystają do „pełnokrwistej” rzeczywistości. Są jak „wygasłe wulkany na horyzoncie chrześcijaństwa”<sup>69</sup>. Kojarzą się często li-tylko z ikonograficznym symbolem, z datą w kalendarzu bądź przepowiednią pogody. Zapomina się, że ta zastygła lawa, żeby odwołać się do porównania o wulkanie, w swoim czasie tryskała ogniem wysoko ponad ten „zagipsowany” horyzont. Takie małostkowe podejście do tematu świętości sprawia, że niejednen ze świętych budzi dzisiaj kontrowersje z racji swojej – jak sądzimy – demagogii, fanatyzmu, nietolerancji czy doktrynerstwa, zamiast być pozytywnym zaskoczeniem, zdziwieniem i zadziwieniem, prowokacją i okazją do zadumy nad istotą cywilizacji<sup>70</sup>. Służyć temu mogą jedynie rzetelnie opowiedziane biografie świętych. Uwypuklanie „małostkowości” z ich życia powoduje w nas odruch podobny do tego, który kazał rozejść się uczestnikom dysputy na ateńskiej agorze. Takim „małostkowym”, izolowanym epizodem w życiu duchowym św. Maksymiliana był przebłysk naukowo-technicznych zainteresowań, czy też kreowany wizerunek katolickiego intelektualisty. Sam święty do intelektualizmu odnosił się z głęboką nieuf-

<sup>67</sup> J.J. Szczepański, *Święty*, dz. cyt., s. 174.

<sup>68</sup> Tamże, s. 175.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Ciekawy dyskurs na ten temat stanowi esej J.J. Szczepańskiego „Święty”.



nością. Pokładanie nadziei w rozumie kolidowało bowiem z pokorą rycerza Niepokalanej i z faktem niepoznawalności Niepoznawalnego<sup>71</sup>. Wybór kultu maryjnego, jako „narzędzia” chwały Bożej, zdaje się dowodzić poczucia bezradności umysłu ludzkiego wobec abstrakcyjnych pojęć teologicznych. Wiara o. Kolbego, pokorna i emocjonalna, potrzebowała pośredniczącego konkretności. Był nim dogmat Niepokalanej poczęcia NMP, kamień węgielny całego kolbiańskiego systemu religijności i apostołstwa, „stawiający przedmiot adoracji jakby na pograniczu rzeczywistości ludzkiej i rzeczywistości nadprzyrodzonej”<sup>72</sup>.

Reasumując, o. Kolbe nie był naukowcem z dziedziny fizyki ani teologicznym doktrynerem – był chrześcijańskim humanistą czynu w wymiarze heroicznym.

## 6. Humanizm heroiczny i chrześcijańska nadzieja

Ojciec Kolbe poszedł za tradycyjnym nurtem pobożności ludowej, daleki od spekulacji czy jakiegokolwiek teologicznego „rewizjonizmu”. W istocie był propagatorem kultu maryjnego w formule ludowej i emocjonalnej. I można by nawet o to mieć do niego pretensje i nie lubić za to o. Kolbego, gdyby nie fakt, że „spełniony los tego człowieka postawił go (...) poza zasięgiem tego rodzaju uprzedzeń”<sup>73</sup>. Okazuje się bowiem, że o humanizmie człowieka nie stanowi jego ogląd rzeczywistości, ale czyn – i to czyn heroiczny. Wierzył, że doświadczenie rzeczywistości, której „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć”... (1Kor 2, 9), jest przeznaczeniem ludzkiej duszy. W jego przekonaniu główną przeszkodą w osiągnięciu owego stanu było uwikłanie w doczesność. Stąd wierzył w nieodzowność i skuteczność ascezy, w konieczność wyzwania się z materii. Z drugiej strony nie rezygnował z usług materii. Jego „filozofia życia” w gruncie rzeczy łączyła w sobie dychotomię ducha i materii; łączyła połatany habit z nowoczesnym samolotem, pokorę serca z agresywnością działania. Wszystkie dzieła tworzył bez przysłowiowego grosza w kieszeni, a były to dzieła naprawdę kosztowne. Skromny i pokorny franciszkanin dążył – jako się rzekło – do podboju świata!

<sup>71</sup> „Żywił głębokie przekonanie [o. Kolbe], że «odległość między wiarą a rozumem jest nieskończona», ponieważ «rozum stworzony będzie zawsze skończonym i dlatego niezdolnym do objęcia nieskończoności». Z tego powodu, jak pisał: «Wszystkich prawd, o których mówi wiara, nie tylko my sami nie doświadczymy, ani też inni nie doświadczą, ale nawet nigdy rozumem naszym nie obejmujemy i przeniknąć nie potrafimy». Tylko miłość i posłuszeństwo mogły, jego zdaniem, doprowadzić ku światłu «nicość, jaką człowiek jest sam z siebie»”. Tamże, s. 179

<sup>72</sup> Potwierdzają to słowa samego św. Maksymiliana w jego materiałach na planowaną książkę o NMP Niepokalanej: „Kim jesteś, o Niepokalane Poczęcie? Nie Bogiem, bo Ten zaczęcia nie ma, ani aniołem stworzonym bezpośrednio z niczego; nie Adamem ulepionym z mułu ziemi, ani Ewą wziętą z Adama, ani też wcielonym Słowem, które od wieków już istniało...”. Św. Maksymilian M. Kolbe, *Pisma cz. II*, WOF, Niepokalanów 2008, s. 683.

<sup>73</sup> J.J. Szczepański, *Święty*, dz. cyt., s. 177.

Jak zatem pogodzić skromność, „poprzestawanie na małym”, z fenomenem energii i menedżerskiego talentu? Odpowiedź jest zaskakująco prosta: jego heroiczną aktywność „napędzała” chrześcijańska nadzieja.

Św. Maksymilian łączył kontemplację z aktywnością. Nie wchodził na grząski grunt egzystencjalnych, pesymistycznych dywagacji na temat sensu i bezsensu życia. Sam mieszał wapno, stał za zecerskimi kasztami, kręcił korbą w drukarni. W Japonii po miesiącu pobytu, pozbawiony praktycznie jakiegokolwiek wsparcia, bez znajomości języka – wydał „Rycerza Niepokalanej”, w języku japońskim (!). Niewrażliwy na zimno ani na tropikalne upały, wątki i podupadający wciąż na zdrowiu, a jednak zdeterminowany i mocny. Tylko absolutna pewność zwycięstwa, oparta na przeświadczeniu o Boskim patronacie, pozwalała mu na wykrzesanie tak ogromnej energii. I choć nie udało mu się zjednoczyć całego świata pod sztandarem Niepokalanej, to dokonał rzeczy bez porównania większej: czynu wyrastającego ponad sprzeczności ułomnego ludzkiego poznania – potwierdzającego aktualność najwyższej wartości, jaką jest godność człowieczeństwa<sup>74</sup>.

Głodowej śmierci św. Maksymiliana nie da się porównać z tragicznymi demonstracjami i aktami spektakularnych samobójstw w proteście przeciwko uciemieniu. Czyn o. Kolbego, jak już powiedziano, nie był aktem rozpacz. Był aktem afirmacji. Heroicznym gestem miłości w obliczu nienawiści. Gest ten został uczyniony nie przed światem dla pobudzenia czyjegoś sumienia, lecz przed Bogiem<sup>75</sup>. Człowiek mediów, jak zwykle nazywać się o. Kolbego, postąpił wbrew obowiązującej w świecie zasadzie, że wszystko jest na pokaz. Dokonał swego czynu w akustycznej próżni, wszak nie liczył, że któryś ze świadków wydarzenia przeżyje i ogłosi światu wieść o jego heroizmie. Mógł liczyć jedynie na nagrodę w niebie, na uczestnictwo w rzeczywistości, której nie sposób było sobie wyobrazić, oraz na oszczędzenie mąk bliżej nieznanemu współwięźniowi. W tamtej chwili nieważne było, kim tak naprawdę był Barabasz: cywilną ofiarą systemu, żołnierzem, złoczyńcą, heretykiem, masonem czy ateistą. Wielkość heroicznego aktu nie zależała bowiem od zawodu i zapatrywań skazanego.

## Zakończenie

Czyn o. Kolbego był w istocie esencją jego wiary „przedestylowanej”<sup>76</sup> przez retorty nie tylko obozowej kaźni, ale i retorty codziennego życia w Niepokalanowie i w Mugenzai no Sono. Na scenie historii stanęli naprzeciwko siebie Goliat i Dawid. Jeden miał za sobą etykę pierwotnej hordy, drugi – humanizm chrześcijański skondensowany w najczystszej i najprawdziwszej po-

<sup>74</sup> Tamże, s. 183.

<sup>75</sup> Tamże, s. 184.

<sup>76</sup> Por. tamże.

staci męczeństwa: humanizm heroiczny. Zderzyły się ze sobą dwa absolutne przeciwieństwa, ukazujące ludzkości dwa bieguny: dobra i zła. W tej konfrontacji tak naprawdę doszło do próby człowieczeństwa, i człowieczeństwo wyszło z niej zwycięsko.

Wydaje się, że skutki zwycięstwa humanizmu nie są wieczne, są raczej krótkotrwałe. Zapewne jeszcze nieraz przyjdzie ludzkości stanąć do podobnej „próby człowieczeństwa”. Niestety, pamięć świadków jest bardzo wybiórcza, a naocni świadkowie owych zmagania humanizmu z anty-humanitaryzmem doskonale wypierają z pamięci grozę takich wydarzeń. W gruncie rzeczy, nasza wiara w ludzkość jest bardzo naiwna i nie dostrzega zagrożeń, które gromadzą się wokół. Świat stał się globalną wioską: ziemia kurczy się z dnia na dzień pod naszymi stopami, a możliwości wyboru drogi maleją. Cena ludzkiej godności spada<sup>77</sup>. Już na samym początku istnienia życie jest zagrożone, ludzki zarodek i płód nie są błogosławione lecz po prostu „ciążą” kobiecie. W zawałowanej postaci przechadza się pomiędzy ludźmi eugenika, a eutanazja i aborcja w wielu krajach stały się pełnoprawnymi zasadami współczesnego niby-humanizmu. A jednak i dzisiaj mają miejsce akty heroiczne, pozbawione spektakularnego blichtru i niezrozumiałe dla wielu świadków. Za ledwie na moment ukazała się informacja na portalu onet.wiadomości, podana za skynews.com o 41-letniej Starci Crimm, która dokonała podobnie heroicznego aktu: zrezygnowała z chemioterapii, by nie zaszkodzić mającemu narodzić się dziecku<sup>78</sup>.

Poglądom współczesnego humanizmu laickiego daleko jest do aprobaty heroizmu w obronie ludzkiego życia i godności. Historia przestała być nauczycielką życia. Gratulujemy sobie ocalenia z kolejnej katastrofy i żyjemy beztrąsko, żeby nie powiedzieć bezmyślnie, jakby następna nigdy nie miała nadejść. A jeśli nawet nadejdzie, łudzimy się, że nie zażąda od nas odpowiedzi na pytanie ostateczne – o wartość i godność człowieka. Ale przecież wobec tego pytania stają na co dzień już nie tylko kobiety w ciąży chore na raka, ale kobiety całkiem zdrowe, dla których pierwsze dziecko pojawiło się nie w porę, a kolejne były niechciane; stają dorosłe dzieci i lekarze, gdy waży się los niedołącz-

<sup>77</sup> Por. tamże, s. 184.

<sup>78</sup> 41-letnia Starci Crimm długo starała się o dziecko, lekarze dawali jej małe szanse. Nagle stał się cud i w marcu 2011 r. kobieta zaszła w ciążę. Kilka miesięcy później Starci zaczęła cierpieć z powodu paraliżującego bólu głowy. Diagnoza lekarzy była szokująca, wykryto u niej raka głowy i szyi. Przyszła matka nie chciała podjąć chemioterapii, ponieważ bała się o zdrowie swojej nienarodzonej córki. Dziewczynka urodziła się 4 miesiące przed planowanym terminem i od razu trafiła do inkubatora. Starci chciała bardzo zobaczyć swoją córeczkę. Kobieta była szczęśliwa, gdy trzymała córkę na rękach i mogła spojrzeć w jej małe oczka. Starci zmarła 14 września,

3 dni po urodzeniu Dottie. Zob. *Zrezygnowała z chemioterapii, by ratować córkę*, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/zrezygnowala-z-chemioterapii-by-ratowaccorke,1,4884462,wiadomosc.htm>

nych i niepotrzebnych „osobników”. Nie ma zatem żadnej pewności, że ominie nas to wyzwanie.

Wizja ludzkości obnażonej z humanizmu heroicznego, pozbawionej miłości i empatii nie jest zwidem, lecz staje się na naszych oczach całkiem realną, by nie rzec, codzienną rzeczywistością. Coraz częściej bowiem także zwyczajny człowiek, żaden tam heros – o. Kolbe czy Joanna Beretta Molla – staje się uczestnikiem konfrontacji dobra i zła. W jakiej roli wówczas wystąpi? Będzie Goliatem czy Dawidem?

## Summary

### The Heroic Humanism of St. Maximilian

No humanism compares to that of the Church teaching on the dignity of the human person. The list of rights which a person deserves just taken from supernatural perspective is very impressive. A Christian loses nothing from their humanity in its fullness. Christianity is not another utopia, but a reality which develops and elevates the person. Heroic humanism can be spoken of in Poland since the XVI century. This term is evident in the poetic literary works of Mikołaj Sępa Szarzyńskiego (1550 - 1581). The mediator of heroic humanism also was Albert Camus, though laical humanism. *Dżuma* is the perfect literary example expressing heroic humanism. There is shown a new type of heroic humanism of a person in a concrete life situation in danger of failure and tragedy which together with success adds for a real human existence. Every person should have the awareness of their own death as an essential ingredient of their existence. In this article, the life of St Maximilian is given as an example of heroic humanism in its Christian form. Kolbian humanism was not born in its heroic form during the last month of his life. Its beginning should be found in the childhood of Raymond.

Heroism is distinctly united to selfoffering and not to selfsuffering. The most heroic act of Fr Kolbe was something permanent. It was his total consecration to the Immaculate. His work was never for pure satisfaction but for the Immaculate for the good of souls. The last dimension of heroic humanism of Fr Kolbe was his martyrdom. Good always wins, honor is stronger than dishonor, the ancient rule of „an eye for an eye” lost in Auschwitz camp. The act of the Franciscan was not one of despair. It was an affirmation, a heroic act of love in the face of hatred.

It seems that the effects of humanistic conquests are not everlasting, and the worth of human dignity decreases. The laical humanistic outlook of today is far from accepting the heroism of defending human lives and dignity. Eugenics,

euthanasia, and abortion are not just temptations for the human race but often practiced in many countries. Modern humanism has become antihuman.

One must unfortunately agree with the author, that: „ Human vision degenerated from heroic humanism, without love and empathy is not fantasy but is a reality before our very eyes. Always more often, not the hero like Fr Kolbe or Joanna Beretta Molla, but an average person must partake in the confrontation between good and evil”.